

LIDIA KASAREŁŁO

WSPOMNIENIE
O PROFESORZE MARII ROMANIE SŁAWIŃSKIM
(1931-2014)

Wydawało się, że będzie żył wiecznie wbrew prawom fizyczności i czasu. Jakby w nagrodę za swoją łagodność, życzliwość i dobroć dostał od Boga specjalne zwolnienie od dolegliwości, zmęczenia i frustracji. A jednak nie, upomniano się o Niego. Odszedł nagle po krótkiej i groźnej chorobie 27 listopada 2014 r. Zgasł tak po prostu między jednym i drugim zajęciem na uczelni, między jedną i drugą recenzją, artykułem, spotkaniem ze studentami, posiedzeniem w PAN-ie. Pewnie na sztaludze został jakiś niedokończony obraz i dziesiątki spraw, które miały się zdarzyć jutro.

Wciąż Go widzę: wysoki, szczupły mężczyzna o szaro płowych włosach i niebieskich oczach, o twarzy ujmującej i jasnej. Wciąż słyszę jego przyciszony, zawsze łagodny i ciepły głos. Nigdy niczego nie żądał, tylko prosił. Uśmiechał się przy tym nieznacznie, wiedząc, że prosi dla kogoś, dla jakiej sprawy, wobec której niejeden przechodził obojętnie. Tworzył, kreował, inicjował, organizował, nie pytając o koszty i wysiłek. Należał do wspólnoty Społegliwych, w znaczeniu, jaki temu pojęciu nadał Tadeusz Kotarbiński. Był człowiekiem troskliwym, opiekuńczym, godnym zaufania, na którym zawsze można polegać. Był Nauczycielem życzliwie nastawionym wobec podopiecznych, „wrażliwym na cudze potrzeby i skłonny do pomagania”. Jak pisał Kotarbiński, społecliwy „nie spadł z zaświatów ani nie jest jakimś

echem niezmiennego ideału bytującego w rejonach czystych idei”¹. Profesor Maria Roman Sławiński był po prostu Kimś przyzwoitym i wrażliwym na potrzeby innych.

Choć Jego droga życia biegła przez czasy trudne i wyboiste, miała w sobie coś z daru łaski. Otrzymał talent, pasję, uważność i wielką ciekawość Innego.

Urodził się 6 września 1931 r. w Tarnowie. Pierwsze ważne wydarzenie, które zaważyło na dalszych Jego losach, miało miejsce w 1951 r., kiedy został wydelegowany przez wydział współpracy zagranicznej UJ na studia w Pekinie. Trafił do Chin w początkowych latach istnienia Chińskiej Republiki Ludowej, musiał nauczyć się żyć w obcym świecie, opanować język, a potem historię Chin. Studiował na renomowanych uniwersytetach Qinghua i Renmin w Pekinie, gdzie poznał swoją pierwszą żonę Hu Peifang (zmarła 15 lutego 2014 r.), przyszłą pisarkę i tłumaczkę. Miał wiele szczęścia, bo po ukończeniu studiów w 1955 r. dostał pracę w Zakładzie Sinologii Uniwersytetu Warszawskiego. Prowadził zajęcia z historii i języka chińskiego i jednocześnie, niezależnie od uzyskanego dyplomu chińskiego, w 1960 r. obronił tytuł magistra sinologii UW. Już wtedy wiadomo było, że pozostanie wierny karierze naukowej. Systematycznie zdobywał kolejne tytuły naukowe: w 1964 r. stopień doktora, a w 1974 r. doktora habilitowanego. Dzięki stażom naukowym na Sorbonie w 1962 i 1968 r. nie tylko bardzo dobrze opanował język francuski, ale i stał się niekwestionowanym znawcą tajnych stowarzyszeń² oraz nowożytnej historii Chin. Kolejne pobyty naukowe najpierw w Instytucie Wostokowiedzenia Akademii Nauk w Moskwie w 1972 r., a potem w Uniwersytecie Pekijskim ugruntowały jego pozycję w międzynarodowym środowisku sinologicznym, czego dowodem było pełnienie zaszczytnej funkcji członka Zarządu Europejskiego Stowarzyszenia Studiów Chińskich, a także odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi w 1976 r. Uczciwie mówiąc, Profesor nigdy nie „szedł pod prąd”, raczej układał się z czasami, w których przyszło Mu żyć. Chciał działać i działał. Przez 10 lat pełnił funkcje kierownicze wicedyrektora Instytutu Orientalistycznego i prodziekana Wydziału Neofilologicznego UW, a przez trzy kadencje przewodniczył Radzie Naukowej Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie.

¹ TADEUSZ KOTARBIŃSKI, „Opiekun spolegliwy”, w: *Pisma etyczne* (Wrocław: Ossolineum, 1987), 378.

² ROMAN SŁAWIŃSKI, *La société des Piques Rouges et le mouvement paysan en Chine en 1926-1927* (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 1975).

Już wtedy myślał o konieczności wprowadzenia najnowszej historii Azji na salony uniwersyteckiej orientalistyki. Niestety kierowanie Zakładem Współczesnych Problemów Azji stało się początkiem końca Jego pracy w Uniwersytecie Warszawskim, co sprawiło, że warszawska sinologia straciła na wiele lat uznanego nauczyciela historii Chin. W 1981 r. Roman Sławiński przeniósł się do Polskiej Akademii Nauk, gdzie utworzył zespół sinologiczny w Zakładzie Krajów Pozaeuropejskich PAN, którym kierował wybitny antropolog kultur afrykańskich, prof. Andrzej Zajączkowski (1922-1994). Pomimo wysiłków wszystkich pracowników Zakład został rozwiązany w 1992 r., co dla Romana Sławińskiego, który od 1985 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego, oznaczało konieczność przejścia na wcześniejszą emeryturę. Po kilku krótkich latach zawirowań powrócił do restrukturyzowanego Zakładu Krajów Pozaeuropejskich PAN, który łącząc się z Zakładem Archeologii, przekształcił się w Instytut Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych PAN. Profesor pozostał wierny tej placówce, pełniąc m.in. od 1988 r. funkcję redaktora naczelnego rocznika „Acta Asiatica Varsoviensia”, wydawanego przez IKS PAN w języku angielskim. Jednocześnie wraz z rozwojem nowych kierunków dydaktycznych, mających w programie studia poświęcone Azji, stał się cenionym wykładowcą, o którego zabiegały renomowane uczelnie w Polsce. W 2003 r. dołączył do grona Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego oraz Katedry Bliskiego i Dalekiego Wschodu UJ, utworzonej trzy lata wcześniej z inicjatywy prof. Andrzeja Kapiszewskiego (1948-2006). Odejście z Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2006 r. tylko pozornie oznaczało zmniejszenie liczby obowiązków i zadań, do których już wcześniej należało tworzenie nowych projektów oraz prowadzenie badań naukowych. Każdy z kolejnych grantów, jakie zdobywał, dostarczał wiele pracy oraz wysiłku związanego z koordynacją badań, a potem publikacji wyników całego zespołu, czego najlepszym przykładem było wydanie w 2005 r. *Nowożytnej historii Chin*, pracy zbiorowej pod Jego redakcją i z własnym udziałem autorskim w postaci pięciu rozdziałów, a rok później anglojęzycznej wersji *The Modern History of China*.

Śledząc tematy projektów badawczych, wyraźnie dostrzec można rolę inteligencji oraz intuicji naukowej, które nigdy Profesora nie opuściły. Jak już wspomniałam, początkowo przedmiotem Jego zainteresowań naukowych była historia Chin, w której szczególnie pasjonowały Go dzieje tajnych stowarzyszeń, historii wojskowości oraz nowożytna historiografia.

Przełom wieków, szczególnie jednak nawiązanie bliższych stosunków ekonomiczno-kulturalnych i naukowych z Tajwanem zaowocowały ścisłą

współpracą z Akademią Sinica i tamtejszym środowiskiem akademickim. Z tego spotkania wyrosło wiele publikacji związanych z problematyką tajwańską. Roman Sławiński realizował swoją misję przybliżenia wiedzy na temat Tajwanu systematycznie. Najpierw napisał *Historię Tajwanu*³, a rok później bardziej przekrojową *Historię Chin i Tajwanu*⁴. Podejmując się przekładu z języka chińskiego *Tradycyjnych wierzeń ludowych Tajwanu*⁵, zajął się problematyką tajwańskiej etnologii, w której prof. Juan Ch'ang-rue, autor tej książki, był niekwestionowanym autorytetem. Aby przetłumaczyć tekst, a potem opatrzyć wstępem, indeksami, mapami i wieloma dodatkowymi przypisami, Profesor na dobre poświęcił się tematyce religii, wierzeń i zwyczajów Tajwanu. W ciągu trzech lat poprzedzających wydanie przekładu kolejnej książki Juan Ch'ang-rue *Tradycyjne zwyczaje Tajwańczyków*⁶ w bibliografii prof. Sławińskiego pojawiły się znaczące pozycje dotyczące tej tematyki, m.in. artykuły: *Chuantong yu xiandai xinyang* [Wierzenia tradycyjne i współczesne], *Tradycyjne wierzenia tajwańskie*, *O zachowaniu tradycyjnych wierzeń i zwyczajów na Tajwanie*, *The Traditional Customs of the Taiwanese* oraz opublikowane w 2011 r. *Etnosy na Tajwanie*⁷.

Dzisiaj nie sposób precyzyjnie określić momentu, w którym zrodziła się w umyśle Romana Sławińskiego myśl o potrzebie podjęcia badań na temat nowego konfucjanizmu. Dzięki wrodzonej uważności i tym razem dołączył do kręgu wybitnych specjalistów międzynarodowych debatujących na temat nowych interpretacji zjawiska konfucjanizmu i jego roli w ChRL, Japonii, Korei, na Tajwanie, w Singapurze i w Wietnamie. Poza publikacją i redakcją naukową książki *Kraje konfucjańskie. Dzieje nowożytne*⁸, a także artykułów:

³ ROMAN SŁAWIŃSKI, *Tajwan* (Warszawa: Elipsa, 2001).

⁴ TENŻE, *Historia Chin i Tajwanu* (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Askon, 2002).

⁵ JUAN CH'ANG-RUE, *Tradycyjne wierzenia ludowe Tajwanu*, tłum. ROMAN SŁAWIŃSKI (Kraków: Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, 2007).

⁶ TENŻE, *Tradycyjne zwyczaje Tajwańczyków*, tłum. ROMAN SŁAWIŃSKI (Kraków: Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, 2010).

⁷ ROMAN SŁAWIŃSKI, *Chuantong yu xiandai xinyang* [Wierzenia tradycyjne i współczesne], w: *Commemorative Edition for the 70th Anniversary of Prof. Zhang Haipeng's Birth* (Beijing: Social Sciences Academic Press (China), 2008), 71-79; „Tradycyjne wierzenia tajwańskie”, *Krakowskie Studia Międzynarodowe* 4 (2007), 1: 199-210; „O zachowaniu tradycyjnych wierzeń i zwyczajów na Tajwanie”, w: *Afryka – Azja – Zachód*, red. JERZY ZDANOWSKI, *Krakowskie Studia Międzynarodowe* 6 (2009): 133-150; „The Traditional Customs of the Taiwanese”, *Acta Asiatica Varsoviensia* 2009, 22: 75-87; „Etnosy na Tajwanie”, w: *Mniejszości etniczno-religijne a modernizacja w krajach Azji i Afryki*, red. JERZY ZDANOWSKI, *Krakowskie Studia Międzynarodowe* 8 (2011): 89-110.

⁸ *Kraje konfucjańskie. Dzieje nowożytne*, red. ROMAN SŁAWIŃSKI (Kraków: Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, 2012).

*Function of the “new” Confucianism in the countries of East Asia; The “new” Confucianism vs. the development of East Asia; Nowy” konfucjanizm w krajach Azji Wschodniej*⁹ zdołał przede wszystkim skupić wokół siebie grupę młodych badaczy. W tym celu utworzył Centrum Badań Konfucjanizmu Współczesnego Instytutu Kultur Śródziemnomorskich i Orientalnych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, w którym pełnił funkcję kierownika organizując seminaria, spotkania i panele dyskusyjne poświęcone najnowszym interpretacjom konfucjanizmu. Plonem owej działalności stała się ostatnia publikacja pod redakcją naukową Profesora *Konfucjanizm i jego wczesne interpretacje*¹⁰.

Pod względem rangi wydarzenia zdecydowanie ważniejsza, by nie powiedzieć najważniejsza, okazała się inicjatywa utworzenia sinologii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Trzeba otwarcie powiedzieć, że praca nad zbudowaniem podwalin sinologii w KUL-u była dla środowiska orientalistycznego sporym zaskoczeniem. Wydawało się, że jest to zadanie niewykonalne w sytuacji rosnącej konkurencji polskich uczelni zainteresowanych studiami chińskimi oraz niewspółmiernie skromnej do ambicji władz rektorskich kadry naukowej, skupionej głównie w warszawskiej i poznańskiej sinologii. A jednak Profesorowi udało się stworzyć placówkę naukowo-dydaktyczną od podstaw, ukierunkowaną na naukę języka chińskiego oraz rzetelne przekazywanie wiedzy na temat Chin i Tajwanu. Aby przekonać decydentów, argumentował, że – jak czytamy w jednej z Jego notatek – „region wschodniej ściany UE powinien uzyskać własną kadrę specjalistów, bardzo przydatnych w wielu dziedzinach związanych z misjami, relacjami dyplomatyczno-gospodarczymi polsko-chińskimi, handlem chińskim z Rosją i Ukrainą przez Polskę”.

I to właśnie studenci lubelskiej sinologii jako ostatni żegnali Profesora, których prawdziwie osierocił.

Ze szczególnym żalem żegnali Go też Jego dawni uczniowie, dla których uczynił wiele, ślęcząc nad ich pracami licencjackimi, magisterskim doktorskim i habilitacyjnymi. Ogromną część działalności dydaktycznej i akademickiej Profesora stanowiła bowiem opieka naukowa, konsultowanie, po-

⁹ ROMAN SŁAWIŃSKI, „Function of the ‘new’ Confucianism in the countries of East Asia”, *Acta Asiatica Varsoviensia* 2010,23: 25-44; TENŻE, „The ‘new’ Confucianism vs. the development of East Asia”, *Acta Asiatica Varsoviensia* 2011, 24: 7-22; TENŻE, „‘Nowy’ konfucjanizm w krajach Azji Wschodniej”, w: *Idee i ideologie w krajach Azji i Afryki*, red. Jerzy Zdanowski, *Krakowskie Studia Międzynarodowe* 7 (2010), 1: 135-156.

¹⁰ *Konfucjanizm i jego wczesne interpretacje*, red. ROMAN SŁAWIŃSKI (Warszawa: CBKW IKŚiO PAN, 2013).

moc, redagowanie i wreszcie ocena dorobku naukowego, niezbędna w osiągnięciu kolejnych stopni naukowych. Warto powiedzieć, że żadna z opinii czy też recenzji nie zawierała ani złośliwych uwag, ani też ironicznych komentarzy, nierzadko świadczących o akademickiej próżności. Wręcz przeciwnie, elegancka i językowo wytworna forma Jego ocen zawsze stanowiła przyjazne wsparcie dla krytycznych uwag i rzeczowej analizy.

Nie sposób choćby pobieżnie omówić całości dorobku naukowego Profesora Romana Sławińskiego, który obejmuje około 150 prac, w tym około 30 w językach obcych¹¹. Oprócz książek, monografii, artykułów naukowych i popularnonaukowych tworzą go liczne posłowania, wstępy, redakcje naukowe i wreszcie przekłady, głównie z języka chińskiego, z zakresu historii Chin, literatury chińskiej, ekonomii i etnologii. W uznaniu zasług prof. Roman Sławiński został w 2003 r. uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski.

Postać Profesora często przywołuje myśl o Wang Weiu (699-759), o którym powiada się, że był w Chinach najlepszym malarzem wśród poetów i najlepszym poetą wśród malarzy. Z pewnością obu łączyła pasja malarska. Roman Sławiński malował wprawdzie obrazy olejne, poddając się całkowicie odmiennej estetyce, ale on także dzielił czas między dwie dziedziny. Zawsze fascynowała go postać Wan Weia – wielkiego poety, malarza, kaligrafa i erudyty chińskiego¹².

Choć w obrazach Romana Sławińskiego nie da się odnaleźć dalekowschodniej poetyki, to widać w nich ślad szczególnej wrażliwości ukształtowanej pod wpływem podróży, lektur i spotkań ze sztuką Azji. Na płótnach dominują pejzaże i kwiaty, przypominające nastrojowe akwarele. Są na nich i chwasty, arcydzięgle, róże, irysy i orchidee. W pejzażach bez trudu można odnaleźć historie ostatnich dekad Jego życia... czas spędzony na Żuławach, pod Krakowem, w Tatrach, nad Bugiem, w górach Kalifornii, w Wietnamie i na Tajwanie. Fascynowały Go żywioły, mgła, góry i woda. W Jego życiorysie czytamy, że zbiór obrazów obejmuje ponad 130 prac, z których większość pokazano na wystawach uczelnianych w Krakowie oraz reprodukowano w wydawnictwach pocztówkowych¹³.

¹¹ Szczegółowy wykaz publikacji ukazał się w *Ex Oriente Lux. Księżde pamiątkowej dla Romana Sławińskiego*, red. HALINA BASZAK-JAROŃ (Kraków: Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne – Oficyna Wydawnicza im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, 2005).

¹² ROMAN SŁAWIŃSKI, „Wang Wei – chiński poeta ‘malarski w poezji; poetycki w malarstwie’”, w: *„Posłuchaj fletu trzciniowego...”*, red. JOLANTA SIERAKOWSKA-DYNDO, SYLWIA SURDYKOWSKA (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2008), 293-304.

¹³ Wydawanych nakładem Księgarni Akademickiej w latach 2005-2011.

Ileż wydarzeń, przeczytanych tekstów, tysiąca godzin zajęć ze studentami, czasu spędzonego nad pracami magisterskich, doktorskimi, poprawianiu tekstów, rozmów, spotkań i konsultacji kryje się za lakoniczną biografią, w której pojawiają się wyłącznie nazwy instytucji, tytułów, lat i publikacji. Jakby życie było mapą dat i nazw. Nikt spośród wielu sinologów, politologów i historyków, których uczył, którym towarzyszył i pomagał, już się nie dowie, ile emocji, zwątpienia, zmęczenia, pracy i uporu skrywały te lata.

Dopiero kiedy odchodzą nasi mistrzowie, uświadamiamy sobie istotę wspólnoty, w której się znaleźliśmy, która immanentnie nas dotyka i współtworzy. Dopiero wtedy mamy odwagę, żeby przemierzyć raz jeszcze tamto terytorium, którego tak naprawdę już nie ma.

Pamiętam wiele, wydawałoby się przypadkowo zapamiętanych obrazów. Sinologia, gdzie nie dało się ukryć żadnej rozmowy, lata 70., zajęcia z historii Chin. Wieczór, usypiający głos Profesora i wciąż te daty, daty, wydarzenia... Wtedy wydawało się, że to nuda, a potem okazało się, ile nas nauczył. Obrona doktoratu, słowa wsparcia, jakiś zimowy dzień w Murzasichlu, gdzie dyskutowaliśmy o znaczeniu narracji dziejów, spotkania z Anną, drugą żoną i wielką miłością Profesora. Radość i znowu prośba o recenzję mojej doktorantki. Przypadkowe spotkania na dworcu w Krakowie, kiedy to razem wracaliśmy po zajęciach w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ciepłe rękawiczki na sznurku. Wzruszające, jak u dziecka. Rozmowy na przyjęciach dyplomatycznych, zawsze poświęcone przyszłości sinologii... I ostatnie jesienne spotkanie... ten sam uśmiech i prośba o opinię przyszłego doktoranta KUL.